

Autorka	Magdalena Samozwaniec
Tytuł	Margrabina de Bois de Boulogne. Groteska w 3 aktach
Wydawnictwo	„Bluszcz” nr 5-12
Miejsce i rok wydania	1926
Typ	Groteska
Słowa kluczowe	intryga   oszustwo   cudzoziemka   przebieranki   kamuflaż   (androgynne?)
Wystawienia	1926 (brak informacji)

## Akt I

„Ulica w mieście. Latarnie, skwer, ławka. W głębi sklepy. Godzina 6 wieczór, koniec września”<sup>1</sup>. W taką scenerię wkracza „ładna, ubrana z szykiem w byle co” bona z dwojgiem dzieci wystrojonych w marynarskie ubranka. Jedno z nich trzyma czerwony balonik. Tak estetycznie zakomponowana scena zdradza plastyczne zamiłowania autorki i umiejętność myślenia obrazami. Zresztą, wydając *Margrabinę...* w odcinkach w „Bluszczu”, Magdalena Samozwaniec ma już za sobą sceniczny debiut – premierę swojego pierwszego dramatu, *Malowanej żony*, do której własnoręcznie projektowała scenografię.

Zaniepokojona Bona w asyście rozkrzyczanych dzieci, które chcą już wrócić do domu, zatrzymuje przechodniów w poszukiwaniu kogokolwiek, kto rozmawiałby po francusku. Nikt jednak jej nie rozumie. Okazuje się, że niania zgubiła się w obcym mieście i szuka domu Państwa Wądolskich, rodziców dzieci powierzonych jej opiece. Nie tylko jednak nie pamięta adresu, ale też nie potrafi scharakteryzować budynku. „Duża dom, balkony, wychodzi na ulicę” – łamaną polszczyzną podaje zapamiętane fakty młodemu mężczyźnie, który postanowił pomóc cudzoziemce. Zrozpaczona kobieta widząc dobre intencje przechodnia opowiada mu swoją dramatyczną historię.

Otóż pochodzi z szacownej rodziny de Bois de Boulogne. Podczas podróży z Paryża bolszewicy wyrzucili ją z pociągu, zabierając i paszport, i lokaja, i kufry. By przetrwać w obcym kraju, musi pracować jako bona. Co ciekawe, przyjechała tu za namową lekarzy, którzy zalecili jej przyjazd do Polski jako receptę na melancholię po stracie narzeczonego. „Dziwni doktorzy” – dziwi się mężczyzna. To Adzik Bujakowski, urzędnik banku, którego profesja wprawia markizę w zachwyt, gdyż nigdy wcześniej nie poznała urzędnika, a jak deklaruje, przebywała „tylko zawsze w towarzystwie hrabiowie, duchessy, princessy, papieże”.

Opowieść margrabiny przerywa przybycie Państwa Wądolskich. „Bardzo rozjuszeni” rugają markizę za flirty na ulicy. „Ot lafirynda” – wybucha pan Wądolski „ruszając wąsami”. Adzik jest oburzony i upomina się o poszanowanie dla kobiety z arystokracji. „Co ona panu naopowiadała?” – wykrzykuje pani Wądolska. Adzik postanawia zapewnić schronienie nieszczęsnej margrabinie

---

<sup>1</sup> Cytaty pochodzą z dramatu.

u siebie w domu – wszakże nie potrzebuje niani, ale może podszkolić przy niej francuski. „Szczególniej żona pana to się ucieszy” – kwituje Pan Wądolski. Między słowami nazywa margrabinę „półdiabłem weneckim” na co owo półdiabłą zapytuje, dlaczego w takim razie ją wczoraj całował. Wściekły Wądolski zagarnia dzieci i żonę i oznajmia, że wracają do domu, na co żona zaintrygowana wspomnianym całowaniem stwierdza, że teraz akurat ona ma ochotę posłuchać. W złości Wądolski wyrywa dziecku balon i wypuszcza go w powietrzu. Dzieci zanoszą się płaczem.

W kolejnej scenie margrabina prosi Adzika o 50 zł na kapelusze. Adzik zgadza się w jednej chwili – akurat posiada gotówkę, którą dostał od żony, by kupić jej prezent na imieniny. „Imieniny są co roku, a okazja do dobrego uczynku nie trafia się co dzień” – rozgrzesza się Adzik.

## **Akt II**

Akcja toczy się w salonie u Adzików, gdzie, jak czytamy w didaskaliach, jest „wygodnie, haftowane, ale brzydtko”, jakby w kontrze do tego, jak zawsze prezentuje się markiza „ubrana w byle co, szal, wstążka, co było pod ręką, ale z szykiem”.

Adzikowej gniewa się na Adzika. Nie dość, że nie potrzebuje bony, to w dodatku nie wierzy w całą historię. „Toto nawet na guwernantkę nie wygląda” – mówi do lokaja Antoniego. Za oknem słychać głos katarynki. Sprytny lokaj przyprowadza kataryniarza-niemowę, by Adzikowa w rewanżu przedstawiła go mężowi jako lorda angielskiego, który przeżył katastrofę Titanica, a ze strachu oniemiał. Ku wściekłości Adzikowej, Adzik wierzy w opowieść i zgadza się, by lord chwilowo pomieszkiwał w ich domu. Zrezygnowany Antoni wyprowadza kataryniarza, który – jak na oszusta przystało – będąc niemową drze się w niebogłosy domagając się wódki.

W międzyczasie do mieszkania wchodzi kurierka z pudłem nowych, uszytych dla margrabiny sukien. Dla Adzikowej miarka się przebrała. Zdruzgotana postanawia się wyprowadzić. „Za co to wszystko? Za to, że mam serce?” – rozpacza Adzik i postanawia porozmawiać z markizą. Wyjaśnia jej, że niestety, ale ta musi się wyprowadzić, bo w wyniku tego zamieszania, odeszła od niego żona. Markiza jest zdziwiona, że Adzik nie chce z nią mieszkać pod jednym dachem, skoro, jak mu wmawia, kocha się w niej od pierwszego wrażenia. Ku zaskoczeniu Adzika zaczyna go całować. Ten, „zaskoczony niemile”, postanawia przeprowadzić się do żony do pensjonatu, a mieszkanie użyczyć margrabinie. „Może pan zostać, jak u siebie w domu” – zapewnia go łaskawie.

W kolejnej scenie Adzik pod okiem markizy uczy się francuskiego. Markiza przygotowała mu dyktando w formie listu. Adzik pisze: „od Adama do Nanette, że kocham, pragnę, oddałbym Ci całą fortunę, twój narzeczony” [tłumaczenie – K.K.]<sup>2</sup>.

## **Akt III**

---

<sup>2</sup> Co ciekawe, wszystkie francuskie kwestie występujące w dramacie drukowane były w oryginale bez tłumaczenia. Zakładano zatem, że czytelniczki „Bluszcza” nie tylko znają ten język, lecz także potrafią rozpoznać, że nie jest to literacka francuszczyzna, a francuszczyzna pełna dialektyzmów. Stylizacja wypowiedzi margrabiny była celowym zabiegiem językowym autorki.

Adzika odwiedza Marjan, który zna najnowsze plotki. Adzik żali się koledze, że żona nie rozumie sytuacji, a jego dodatkowym kłopotem jest to, że margrabina się w nim zakochała. Streszcza Marjanowi historię. Gość dopytuje, czy kobieta jest ruda, piegowata i ma dwie brodawki. Gdy słyszy od Adzika, że wszystko się zgadza (do tej pory nie było mowy o tym, że margrabina jest piegowatym rudzielcem!), stwierdza, że jest to ta sama oszustka, która przeszło 20 lat temu oszukała jego rodzinę w Hupczycach.

Do pokoju wchodzi margrabina wyraźnie przestraszona na widok Marjana. „Nawet te same bajki pani opowiada co w Hupczycach” – mówi zniesmaczony Marjan. Adam traci głowę. „Życ to kłamać” – stwierdza oszustka zdradzając, że kłamała, bo mężczyźni tak ją kochali, że ta nie wiedziała, co robić. Postanawia wyjawić prawdę Adamowi. Na jego oczach przebiera się w męską pidżamę i mówi: „Ani markiza, ani kobieta, ani bona, no, co ja jestem? Chłopiec, zwyczajny chłopiec”.

Po tym oświadczeniu triumfalnie macha Adzikowi przed nosem napisanym przez niego dyktandem, którego treść przestaje w tym momencie brzmieć niewinnie. Szantażuje Adzika, że złoży na policji skargę, że ten chce ożenić się z mężczyzną i oszukać go materialnie. W tym momencie do pokoju wkracza Antoni w towarzystwie policjantów i detektywa. Okazuje się, że policja od dawna poszukuje przebranej za chłopca Zuzanna Knix, która wykrada srebro stołowe: „z początku po łyżeczce do kawy, potem po łyżce stołowej dziennie, potem rano i wieczór po dwie łyżki, wreszcie cały półmisek”. Adam jest przekonany, że to pomyłka, bo tu zaszła rzecz wręcz przeciwna – to chłopiec przebrał się za kobietę, a nie odwrotnie. Gdy jednak policjanci pouczą Adama, że z policją żartów nie ma, ten znów dostrzeże w margrabinie kobietę. „Ja jestem Alice Hopkins” – wyzna wtedy markiza jeszcze bardziej gmatwając całą intrygę – „angielski szpieg na rzecz Afryki”. Zostaje aresztowana i w asyście policjantów sprowadzona do policyjnego wozu. „Całuję rączki pani Hrabinie, kareta już czeka” – pokusi się o sarkazm Antoni. Gdy markiza będzie opuszczała pokój na odchodnym podzieli się jeszcze z Adamem gorzką prawdą: „pan jest dobry” – powie – „ale bardzo bardzo głupi”.

*Oprac. Katarzyna Kułakowska*